



Master Class. Wywiad z Michałem Żebrowskim

2015-03-31

Master Class: Czy dobry lider - jak dobry aktor - powinien umieć wchodzić w różne role?

Michał Żebrowski: Nie sądzę. Ludzie czują fałsz. Ważne są autentyczność, pasja, lojalność, nieklamany autorytet. I poczucie humoru. Aczkolwiek Ronald Reagan żartował, że zanim został prezydentem nie wyobrażał sobie że może nim zostać aktor, a kończąc swoją drugą kadencję, nie wyobrażał sobie aby prezydentem mógł być ktoś, kto nie jest aktorem.

Czego dowiedział się Pan o sobie, odkąd pełni Pan rolę dyrektora, szefa?

MŻ: Tego, że są na pewno lepsi dyrektorzy ode mnie. I że mimo ogromnej dyrektorskiej satysfakcji z każdej kolejnej udanej premiery w naszym teatrze, nic nie sprawia mi większej frajdy niż uczestniczenie w próbie spektaklu w towarzystwie wybitnych kolegów i reżysera z prawdziwego zdarzenia.

Jak Pan motywuje podwładnych i czy czasem wzywa ich Pan na dywanik?

MŻ: U nas w biurze nie ma dywanów. A od zawsze, najlepszy sposób motywacji to dobry przykład.

Nabył Pan jakiś dyrektorskich nawyków?

MŻ: Owszem. Po wejściu do teatru, przed spektaklem, sprawdzam czy wszystkie żarówki w lampach foyer się świecą.

Jak ktoś zawoła na ulicy "panie dyrektorze", to się Pan odruchowo odwraca czy może bardziej jak Pan reaguje na okrzyk "profesorze Falkowicz"?

MŻ: Na szczęście wołają mnie po imieniu (śmiech). Ostatnio pani prowadząca autobus, zatrzymała ruch na skrzyżowaniu pod Rotundą, skinęła abym opuścił szybę i zawołała: "będzie Pan jeszcze w tym filmie?" Odpowiedziałem: "W Na dobre i na złe? Chyba tak!" Rozpromieniła się i pogroziła palcem: "Tylko niech Pan się nie zmienia!"

Co z doświadczenia artysty, aktora może być przydatne dla lidera?

MŻ: Każdy tak zwany urodzony aktor posiada osobowość, po grecku zwaną charyzmą. To na pewno cecha przydatna w byciu liderem.

Wielu aktorów przyznaje się otwarcie, że do szkoły aktorskiej poszło zwalczyć swoją nieśmiałość. Jeśli osoba nieśmiała może zostać aktorem to oznacza, że można przekuć swoją słabość w atut, również w biznesie?

MŻ: Trzeba mieć dobry produkt. I lubić go tworzyć. Najlepiej aby nie była to praca monotonna, kojarząca się wyłącznie z zarabianiem. Nieśmiałość zaś jest raczej cechą ludzi myślących i refleksyjnych. To dla aktora dobrze. Niezbędny w jakiegokolwiek sztuce jest talent. Słuchając



pana Rafała Blechacza nikt, nawet amator, nie ma od pierwszej sekundy wątpliwości, że słucha kogoś niezwykłego. Nawet jeśli Pan Blechacz jest nieśmiały.

Jest jakaś recepta na to, by stać się mistrzem w swojej dziedzinie?

MŻ: Trzeba by zapytać mistrza... Myślę, że mistrzowie, których znam, nigdy nie pragnęli nimi zostać.. Wiem, że bardzo ciężko pracowali będąc wiernymi swojej pasji.

Bez pasji nie da się zostać mistrzem? Najwyżej czeladnikiem?

MŻ: Aby zostać mistrzem rzadko kiedy można uniknąć bycia wieloletnim czeladnikiem.

Jakie bariery musiał pan w sobie pokonać, żeby być w tym miejscu, w którym jest Pan teraz?

MŻ: Przede wszystkim musiałem sobie szczerze odpowiedzieć na pytanie czy Sztuka Teatru jest dla mnie na tyle fascynująca abym mógł zgłębianiu jej poświęcić się nie tylko indywidualnie, jako aktor, ale również z pozycji instytucji. Odpowiedź brzmiała: "tak". Ponadto, byłem w wieku, w którym pasja jednak pokonuje lęk.

Teraz by się Pan też zdecydował?

MŻ: Tak, bo wciąż czuje się młody (śmiech).

Czy więcej było tych, którzy odwodzili Pana od podejmowania ryzykownych decyzji?

MŻ: Staram się otaczać lepszymi od siebie. Na scenie i w życiu. To ułatwia nie pakowanie się w ryzykowne decyzje.

To tzw. drużyna pierścienia. W jakie ryzykowne decyzje - oprócz założenia teatru - się Pan wpakował dzięki wpływowi Pańskiej "drużyny pierścienia"?

MŻ: Każda premiera jest w pewnym sensie ryzykowną wycieczką. Powodzenie przedsięwzięcia zależy od formy całego teamu.

Wszyscy narzekają, że nie ma pieniędzy na kulturę. Nie jest aż tak źle?

MŻ: Uważam, że problem tkwi w kryteriach przyznawania pieniędzy na kulturę. Akurat Teatr 6.piętro jest teatrem prywatnym, funkcjonuje bez dotacji państwowych. Utrzymujemy się samodzielnie, dzięki temu, że ludzie chcą oglądać nasze spektakle, ale na tym oczywiście sprawa się nie kończy. Zdecydowanie uważam, że Kultura zasługuje na szacunek i dalekowzroczną troskę ze strony państwa. Inwestycja w kulturę i edukację w dłuższej perspektywie przynosi gigantyczne korzyści.

„Teatr 6.piętro” obchodzi swoje 5 urodziny. Robił Pan rachunek sumienia? Popełnił Pan jakieś błędy?



**Magiczny
Kraków**

MŻ: Odpukać, mamy szczęście do ludzi, z którymi współpracujemy, dzięki nim łatwiej unikać błędów. Dziś jesteśmy szczęśliwi z tak olbrzymiej rzeszy widzów, którzy nam zaufali i dzięki którym czuję, że to, co robimy jest pożyteczne. Do zobaczenia! Już w listopadzie Wujaszek Wania.

Każdy aktor może założyć teatr, ale nie każdy będzie mógł z niego żyć. Jaka jest Pana recepta na sukces?

MŻ: Teatr to sposób na życie, a nie na przeżycie. Trzeba umieć autentycznie cieszyć się z sukcesów kolegów. Zazdrość przekształcić w podziw, a nie zawiść.